N^er 292. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 22 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	26" 11, 960	+ 2° 9	1, 49	PPn. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
20	2	10, 986	+ 4, 2	2, 36	Wschodni	Chmury	
	10	11, 104	+ 3, 2	2, 13	PPł. Wschodni słaby	Pochmurno	
	6	26" 11''' 020	+ 1°, 1	1, 93	WPn. Wschodni słaby	Chmury	
21	2	11 215	+ 2, 9	2, 17	PPn. Wchodni słaby	Pochmurno	
	10	11, 680	+ 0, 7	2, 02	Pn. Wschodni słaby	Chmury	

Wiadomości zagraniczne.

— *Lwów 9 Grudnia.* —

— W skutek wezwania ze strony Wysokiego Wydziału Stanowego Królestw Galicyi i Lodomeryi, na podstawie paragrafu 68go Ustaw dla C. K. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się pierwsze zgromadzenie tegoż towarzystwa we Lwowie dnia 3 lipca t. r., na którem obrano prezesem JO. Xięcia Leona Sapiechę i powiększono grono członków Towarzystwa, wyborem znakomitych, w obszernym zawodzie gospodarskim obywateli. N. Pan przy mianowaniu Jego Królewiczowskiéj Mości najdostojniejszdgo Arcyxięcia Ferdynanda Esteńskiego Protektorem tego towarzystwa, wybór Prezesa najłaskawiéj potwierdzić raczył.

Józef Korzeniowski znany nasz i ulubiony pisarz dramatyczny, nadesłał na ręce P. Smochowskiego nowy dramat pod nazwą Pani Kasztelanowa, a przyrzekł zarazem przysłać wkrótce dla sceny naszéj, drugi obszerniejszy dramat, który jest na ukończeniu.

Mamy wiadomość o pannie Szczepańskiéj, zgrabnéj tancerce naszéj, która powróciła już z Wiednia, gdzie kilka miesięcy bawiła i kształciła się w teatrze am Kaenthnerthor, i została na nowo zaangażowana do teatru naszego. Radzibyśmy toż samo usłyszyć i donieść o pannie Julii Zameckiéj, która powróciła z Warszawy i zamyśla dać koncert w sali towarzystwa muzycznego.

— *Londyn 6 Grudnia.* —

Times powtarza dziś jako odpowiedź na wczorajsze zaprzeczenie przez dziennik *Standard* wiadomości względem ministeryalnego postanowienia w kwestyi zbożowéj. *Times* po bardzo uszczypliwych pociskach na ten ministeryalny dziennik, mówi daléj: »Obstajemy przy naszem twierdzeniu, że parlament zgromadzi się na początku stycznia, i że zniesienie praw zbożowych w jednéj izbie zaproponowane zostanie przez p. Peel, a w drugiéj przez xięcia Wellington. Skutek naturalnie najlepiéj okaże, kto w niniejszym przypadku ma słuszność a kto niesłuszność. Ale zwracamy uwagę publiczności, że *Times* nie pierwszy raz autentyczną wiadomość udzieliła, którą niektórzy z kolegów mylnie zaprzeczyli. Postanowienie teraźniejszego pierwszego ministra i xięcia Wellingtona względem przywiedzienia do skutku bilu emancypacyi katolików, był w ten sam sposób przez nas zapowiedziany, jak teraźniejsza wiadomość o prawach zbożowych, i ówczasowe doniesienie doznało tegoż samego losu, jak teraźniejsze, to jest w śmieszny sposób było nazwanem fabrykacyą. Przeznaczenie Sir Henry Hardinga do Indyj i wystąpienie p. Gladstone z teraźniejszego gabinetu, byłyto fakta, o których *Times* doniosła, a które mylnie zaprzeczane były przez dzienniki, mieniące się organami rządowemi.

Wiadomości z Buenos-Ayres potwierdzają, że to miasto blokowane jest przez połączoną francuzko angielską eskadrę. Dnia 25 września otrzymał dyktator Rosas urzędowne o tem zawiadomienie, i od tego czasu żadnemu okrętowi nie wolno zawijać do tego portu. Z początku stojącym tam na kotwicach okrętom zostawiono termin aż do dnia 10 październer., aby ładunki swoje zabrały i interesa pokończyły; ale na powszechne przedstawienie stanu handlowego, że termin ten nie jest dostateczny, przedłużyli go admirałowie obudwóch mocarstw aż do dnia 25 paździer., w którym mają już wszystkie okręty port Buenos-Ayres opuścić.

— *Madryt 2 Grudnia.* —

Dwaj deputowani, Sartorius i Zaragoza, którzy jako zaufani przyjaciele jenerała Narvaez dotychczas trudnili się redakcyą ministe-

ryalnego dziennika *Heraldo*, uchylają się dziś od wszelkiego w niéj udziału i zapewne przeszli do oppozycyjnéj mniejszości. Zdaje się, że dz. *Heraldo* zakupiony został przez ministerstwo.

Xiążę Rianzares (małżonek królowéj Krystyny) umieścił naokoło swojéj tarczy herbowéj to szczególne godło: *Regina coeli juvante.* W rodzinnem mieście swojem Tarracon buduje on teraz pałac, około którego pracuje codziennie 300 robotników. Jeden z braci jego wybrany został właśnie teraz na deputowanego z Cuenca.

Słychać, że jenerał Roncali prosił o pozwolenie przybycia do Madrytu, aby ustnie wyjawić rządowi nader ważne rzeczy.

Sekretarz jednego z tutejszych poselstw zagranicznych ma się żenić z córką najbogatszego w kraju kapitalisty.

— *Konstantynopol* 12 *Listopada.* —

Głoszą tu, że p. Bourqueney zostanie odwołany, gdyż okrucieństwa popełnione w Syryi, dowodzą, że dał się Porcie uwieść i oszukać.

Szeryf Pasza mianowany został w miejsce Osmana, Paszą obudwóch miast świętych; dotychczas był on dozorcą grobu świętego w Medinie. Wkrótce okaże się, czy potrafi położyć koniec wzrastającéj potędze Wehabitów, są oni już w posiadaniu gór Assir i pobrzeża morskiego, a teraz czychają na sposobność opanowania Mekki.

Z Mossulu otrzymano tu ciekawą wiadomość. Zastępca pana Botta, konsula francuzkiego, pobudzony sławą odkryć w Niniwie, udał się w góry Kurdystanu, chcąc odkryć grottę, o któréj wiele krąży wieści. Nie znalazł jéj wprawdzie, ale wysoko w górach odkrył cztery płaskorzeźby, które wykute w skale, zdają się pochodzić z czasów assyryjskich. Nie ma na nich żadnego napisu, ale przedstawiają processyę ludzi jadących na różnych zwierzętach. Rysunki tych płaskorzeźb jeszcze tu nie nadeszły.

Dnia 20 odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego mostu na Złotym Rogu, łączącego zamieszkałe przez Franków przedmieście Galata z Konstantynopolem. Sultan, po dopełnieniu zwyczajnych w takim razie obrzędów, przejechał najprzód z licznym orszakiem przez ten most, który zaraz potem okryty został licznemi tłumami ludu, przybyłego ze wszystkich części stolicy i jéj okolic dla zaspokojenia ciekawości swojéj. Przez pierwsze trzy dni po otworzeniu mostu, przejście było wolne; ale od dnia 23 uiszcza się myto mostowe.

W tych dniach puszczono w obieg nową turecką monetę srebrną wartości 2 piastrów.

Z powodu tegorocznych nieurodzajów, wywóz zboża z portów Varna i Rodosto został zakazany, i rozporządzenie to zakommunikowano obcym poselstwom przez memoryał daty 25 b m. Zakaz ten wejdzie w wykonanie po upływie miesiąca.

— *Rzym* 29 *Listopada.* —

Według listownych wiadomości z Neapolu, król neapolitański powrócić miał wczoraj z Palermo do Neapolu, a N. Cesarz Rossyjski spodziewany tam był jutro. Nie otrzymano tu jeszcze urzędowego doniesienia, w którym dniu J. C. Mość przybyć tu zamyśla, wszakże rząd tutejszy wydał już rozkaz, aby począwszy od Terracina na wszystkich stacyach pocztowych trzymano od jutra w pogotowiu potrzebną ilość koni dla N. Cesarza i Jego orszaku. W Terracina, na granicy Państwa Kościelnego, władze przyjmować będą Cesarza, a wojsko okazywać Mu będzie wszelkie honory, wysokiemu stopniowi J. C. Mości przynależne. Mówią, że kardynał Bernetti wybrany został przez Papieża do powitania Monarchy Rossyjskiego.

Od czterech dni tak przenikliwe panuje tu zimno, że w nocy tworzy się lód na ulicach, i nawet śród południa nie można obejść się bez płaszcza. Niebo jest ciemno-błękitne i zupełnie czyste.

— *A m e r y k a.* —

Times zawiera następujący wyjątek z listu datowanego z Mexyku pod dniem 18 paźdz.: »Korzystam z przypadkowéj sposobności, aby panu udzielić ważną nowinę, że rząd Stanów Zjednoczonych podał rządowi mexykańskiemu propozycyę załatwienia w dobry sposób kwestyi dotyczącéj przyłączenia Texasu. Propozycyę tę rząd mexykański bardzo dobrze przyjął. P. Parott, który się tu od niejakiego czasu znajduje jako ajent tajny, wyjeżdża dziś do Stanów Zjednoczonych, dla doręczenia téj nowiny w Washingtonie. Według wszelkiego podobieństwa, interes ten załatwiony zostanie za pomocą pewnéj summy pieniędzy, którą Stany Zjednoczone Mexykowi zapłacą, i że w żadnym przypadku wojna nie będzie miała miejsca.«

— *Vera-Cruz* 1 *Listopada.* —

Wkrótce spodziewać się należy załatwienia sporu między Mexykiem a Stanami Zjednoczonemi, wynikłego z powodu kraju Texas. Poseł angielski przez swoje pośrednictwo znacznie przyczynił się do tego rezultatu. Rząd mexykański idąc za jego radą, oświadczył się gotowym przyjąć posła Stanów Zjednoczonych, który ma przywieźć propozycye do ugody, a pierwszym krokiem powrotu do pokoju jest to, że eskadra amerykańska została już od brzegów mexykańskich usuniętą. Wprawdzie lądowe wojska amerykańskie trzymają jeszcze w zajęciu lewy brzeg rzeki Rio Bravo, i tam się szancują, na znak że Stany Zjednoczone uznają tę a nie inną granicę nowego państwa Texas.

Wewnątrz Mexyku powiększa się brak pieniędzy i obawa nowego powstania federalistów. Jenerał Paredes stoi na granicy z 7000 dobrze uzbrojonego i regularnie płatnego żołnierza; Arista z 3000 pod Matamoras; ale ten ostatni miał wyruszyć przeciwko Indyanom, którzy, podburzani przez amerykanów, dopuszczają się nad granicą północną rozlicznych gwałtów.

Nie mało się tu obawiamy skutków wyjazdu posła francuzkiego, Barona Alleye de Cy-

prey, który w Hawanie czekać ma na dalsze instrukcye rządu swego.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

Opowiadanie Szlachcica z czasów Sobieskiego.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Cześnikowa miała słuszność, tak; istotnie Tatarzy nadciągnęli. Zbliżali się dwoma hufcami, jednym od strony Pomorzan, drugim od Żółkwi; nie szli zaś ściśnioną kolumną jak tryb chrześciańskiego rycerstwa, ale gromadnie szeroko półxiężycem. Pod nieprzeliczoną ich chmarą ziemia zdawała się uginać, stękać, niby znużona, zbolała; ich groźne wykrzyki, tentent koni; brzęk jataganów i szabli, tworzyły dziki i straszny gwar, hałas, wrzawę; któréj okropność niepodobieństwo oddać słowami, któréj naoczny świadek tylko wyobrażenie mieć może. Był to niby szum wody, gdyby ona całą rzeką z wysokiéj góry spadała, niby łoskot miliona głosów, gdyby je jaka niepojęta siła, tocząc po twardéj grudzie, potrącała o siebie, na kawałki tłukła.

Teraz pojąłem, dla czego dzikie zwierzęta i ptastwo, czego nie robi na zbliżenie się, choćby najliczniejszych chrześciańskich zastępów, stadami uchodzi gdy Tatar w stepy zabiegnie; pojąłem też haniebną naszéj szlachty ucieczkę z pod Piławic, o któréj mi ojciec ze zgrozą wspominał; istotnie bowiem trzeba mieć wiele hartu duszy, niezłomną odwagę, aby się nie poddać trwodze, zwłaszcza niedoświadczonemu, na widok bisurmańskiéj zgrai, téj istno diabelskiéj czerni, któréj rot okiem nie przejrzysz, a która zdaje się gotowa, nie tylko ciebie, ale ziemię całą pochłonąć, w pył zetrzeć.

Ja sam; chociaż to, nie chwaląc się, nie byłem z liczby owych ludzi, którzy, kiedy do okazyi przyjdzie, poglądają bacznie na prawo i lewo, nie tak aby dopatrzyć gdzie nieprzyjaciel jest, lecz raczéj jakby się przed nim w potrzebie uchronić; przecież mimowoli drżałem niby listek osiny o zachodzie słońca, wszystka krew w żyłach ścięła się, i gdyby wówczas jaki Tatarzyn nadbiegł; a krzyknął chłopic; poddaj się! niewątpliwie bez najmniejszego oporu, oddałbym mu szablę, a pokornie błagał: nie zabijaj, zmiłuj się!

Ta moja trwoga nie uszła oczu przytomnych, szczególniéj też starego Zabłockiego; poszepnął mi do ucha:

Na biesa! paniczu, cóż to Waszmości jest, zbladłeś niby trup.

Mnie? nic, tylko jakoś źle.

Fuj, do dydka, toż tchórzysz.

Ja tchórzę!--ocknąłem się z przestrachu, miłość własna dodała odwagi.--Mylisz się panie bracie, toż była tylko minuta, niepojętego jakiegoś wstrząśnienia, niby napad febry; ale teraz już ja inny; -- brzęknąłem w szablę -- potrafię się bić.

To co innego! przebacz Wasmość, z resztą nie przynosi to ujmy; zły jeździec, który nigdy nie spadł z konia, zły żołnierz, a samochwał pewno, gdy utrzymuje że nigdy w życiu, gdy nieprzyjaciel nadciągał, nie zląkł się. Lecz Mospanie--uważnie spojrzał po tatarskiéj czerni i garstce naszych wojowników,--zła sprawa! ich cała horda, nas tak mało.

Dwa tysiące przynajmniéj -- odparłem.

I cóż to znaczy, gdy ich sto a może i więcéj! piećdziesięciu na jednego, to zawiele. Boże zmiłuj się!

Jeszcze nie dokończył swoich słów, a już rozpoczęła się walka. Miły Boże! sześćdziesiąt lat będzie wkrótce jak ona miała miejsce, a jednak jéj wspomnienie tkwi dotąd w mojéj pamięci! Tatarzy rzucili się do wsi dwoma wąwozami, o których wspomniałem, wypuścili także mnóstwo strzał, że słońce z poza nich wyglądało niby z za ruchoméj jakiejś sieci. To też było wszystko cośmy widzieć mogli, wkrótce bowiem, a właśnie w chwili starcia się dwóch wrogich sobie hufców, wzniosła się tak gęsta kurzawa, że walczących niby grubą mgłą a grobowym całunem pokryła. Kiedy niekiedy tylko z wnętrza jéj to się wydobył hufiec tatarski, to garstka naszych walecznych; rzucali się ku sobie błyszcząc orężem, pałając żądzą krwi i mordów, i znowu znikali w tumanach pyłu, ale za to, jakaż wrzawa! jakiż łoskot! Bisurmani, według swojego zwyczaju, szatańskie okrzyki wznosili: odpowiadali im nasi, to starodawnym śpiewem: *Boga Rodzico Dziewico*, to hucznym vivat! dodajcie do tego brzęk szabli, tupot kopyt koni, ich rżenie, jęki i skargi ranionych, wreszcie groźne wystrzały muszkietów i rusznic, a będziecie mieli jakie takie wyobrażenie owéj sceny, która przez trzy godziny wciąż, począwszy od dziewiątéj porannéj zatrudniała nasze oko i ucho.

O południu, wrzawa i łoskot boju trochę ucisząć zdawały się, a o w pół do pierwszéj całkiem przebrzmiały. Łatwo pojmiecie, z jaką ciekawością wtedy poglądaliśmy ku placowi boju, ile złorzeczyliśmy pyłowi, że nie skoro opada, wreszcie osiadł on przy ziemi, a wtedy jakiż widok rozpostarł się przed naszemi oczyma.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DEJ ALGIERSKI I POLICYA EUROPEJSKA.

Wygnany Dej Algierski obrał za miejsce pobytu wraz z swym orszakiem, serajem i swemi skarbami, hotel della Vitteria u pana Marcina Zir; pierwszy dom gościnny w Neapolu, zająwszy w nim trzy wyższe piętra: 3cie dla swych oficerów i orszaku; 4te dla siebie i swych skarbów, 5te zaś to jest poddasze, dla swego seraju.

Tak mieszkał od 3ch miesięcy, podczas których wydawano na cześć Jego Wysokości wielką liczbę balów. W jednym z podobnych Dej przypatrując się najszybszemu kadryllowi, zapytał się siostrzeńca ministra: zkąd to pochodzi, iż będąc tak bogatym, zadaje sobie tyle trudu, iż tańczy w własnéj osobie. Z resztą lubił bardzo przypatrywać się podobnym zabawom jako czciciel piękności kobiet, które właściwym sobie sposobem oceniał.

Osobliwy miał w tym razie zwyczaj wyrażać swe zadowolenie lub nieukontentowanie podług otyłości lub szczupłości kobiet. Tak mówił np. „Ta otyła dama nie jest nawet trzech piastrów wartą; ta zaś szczupła i zgrabna jest 1000 dukatów warta.“

Pewnego poranku wszedł Hussein Baszy kucharz, piękny negr nubijski, z obliczem czarnym jak atrament i lśniącem się jak lakier, żądając największego noża będącego na podorędziu. Podano mu 18cie cali długi wygięty jako rapir i ostry jak brzytew. Negr obejrzał narzędzie wstrzą-

sając głową i wszedł na 3cie piętro. Wkrótce potem powrócił wołając: większego, daleko większego.

Nadworny kucharz otworzył wszystkie szuflady, wyjął z nich nóż znacznéj wielkości, którego tylko w szczególnych przypadkach używał, i podał go swemu czarnemu koledze.

Ten obejrzał go z takąż uwagą jak poprzedni i znów uczynił poruszenie głowy wyrażające: „Hm i ten nie jest takim jakim być powinien, lecz może zda się.“ Wszedł powtórnie do swego mieszkania. W 5 minut powrócił i nóż zwracając — „Jeszcze większego“ zawołał.

U djabła!—na cóż ci większego.

Jest mi potrzebnym;—odrzekł Negr z flegmą.

Co chcesz z nim zrobić?

Uciąć głowę Ośminowi.

Ośminowi, co w takich łaskach u Deja?

Tak jest, temu samemu.

Oszalałeś przyjacielu—postępkiem tym rozgniewasz Jego Wysokość.

Jego Wysokość poleciła mi to.

Do kaduka!—to co innego.

Daj mi więc innego noża—rzekł Negr z całą nieugiętością ślepego posłuszeństwa.

Cóż Osmin przewinił.

Daj innego noża—jeszcze większego—jeszcze większego.

Dobrze, dam ci go, lecz musisz mi wprzód powiedzieć, co Ośmin zawinił?

Zrobił dziurę w murze, a ten mur był murem Zaidy.

Faworyty Jego Wysokości.

Faworyty J. W.—Jakiś mężczyzna wszedł do Zaidy.

O! do djabła!

Daj mi więc wielkiego noża—Utnę głowę Ośminowi.

Cóż się stanie z Zaidą.

Jego Wys. przejedzie się czółnem z worki m; Zaida będzie w worku; Wysokość wrzuci worek do morza i dobranoc Zaidzie.

Kiedyż to ma nastąpić?

Dziś zacznę z Ośminem — następnie kolej na Zaidę.

I na to otrzymałeś rozkaz?

J. Wys. dała mi rozkaz—odpowiedział Negr chełpliwie.

Dobrze—rzekł kucharz—każę ci innego noża poszukać.—Zaczekaj tu cokolwiek.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 do dnia 22 Grudnia.

Karge Józef, Protschke Franciszek, Szczepanowski Józef, Taglioni Filip, Hirolin Józef, Potocki Maryan ob., z Polski; — Jakowleff podporucznik kuryer ces. ros., Łubkowski Erazm ob., Pfaner Franciszek ob., z Galicyi; — Vogel Edward, Wąsowicz Anna hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Jakowleff podporucznik kuryer ces. ros., Neumark Marya ob., Krassowski Zenon, Sołtyk Marcelli, Reuter Ludwik, do Polski; — Schönfeld Herman, Besobrasoff Alexy oficer ces. ros., Anderson August, Antonow Grzegórz, Petroff Semen, Simon Kajetan, Latschinoff Ussif, Semenoff Makary, Karonctoff Antoni, Merziewski Włodzimierz ob., Bischlager Józef, do Galicyi; — Radomski Konstanty ob., Vogel Edward, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: stolarszczyzna, zegar stołowy, zwierciadło, odzież męzka, kobieca, i różne sprzęty domowe, będą dnia 2 Stycznia r. 1846 o godzinie 10téj z rana przed Sukiennicami M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 17 Grudnia 1845 r.

Dziarkowski K. S.

Prawnie zajęte fortepiano i stolarszczyzna w drodze exekucyi Sądowéj sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w d. 23 Grudn. r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami W. M. Krakowa za gotową zapłatę w monecie srebrnéj *courant*.

Kraków dnia 19 Grudnia 1845 roku.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienia prywatne.